w TARNOWIE
Nakład: 5000 egzem

Rok II Tarnów, dnia 11 lutego 1934 Nr. 6

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ul. Piłsudskiego L. 9



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI — W 12 ROCZNICĘ SWEJ KORONACJI

W 12-ą rocznicę koronacji Piusa XI.

W dniu 6 lutego 1922 roku odbył się wybór kardynała Achilesa Ratti na Stolicę Piotrową, a d. 12 lutego tegoż roku nastąpiła koronacja Ojca św. Piusa XI.

Dziś święcimy 12-tą rocznicę tych wielkich chwil. Chrystus-Król nie umarł, jak umierają i schodzą z tego świata ziemscy królowie. On pozostaje nadal z Kościołem, aż do „skończenia wieków", jako jego głowa niewidzialna i podobnie, jak wewnętrznie działa w duszach poszczególnych ludzi, tak i potęgą Swoją i mocą Bożą kieruje Kościołem, ochrania go i poprzez burze dziejowe utrzymuje i zachowuje, aż do czasu wypełnienia posłannictwa Kościoła na ziemi. P. Jezus w postaci ludzkiej odszedł do Ojca i nie będzie oglądany przez ludzi, aż do czasu gdy przyjdzie sądzić „żywych i umarłych" (Dz. Ap. I. 11). Do tego jednakże czasu Kościół musi trwać, jako widzialna instytucja, rozwijająca się w czasie i przestrzeni i dlatego Boski Zbawiciel stawia na jej czele apostołów i ich następców, lecz w ten sposób, że władza ich ma być w jedności z Piotrem, a Piotr i jego następcy mają rządzić Kościołem we właściwy i szczególny sposób tak, że przez nich i w nich rządzi Chrystus, najwyższy i niewidzialny Pasterz.

On Bóg i Król odrodzonej ludzkości założył Kościół, przeznaczony dla wszystkich i przekazał mu zasady nauki i życia. On sam nadał mu konstytucję, t. j. sposób rządów po wszystkie czasy. A te rządy Boże w Kościele tak się układają w kolei wieków, że chyba tylko zaślepiony i uprzedzony umysł mógłby jeszcze mieć wątpliwości co do Boskiego pierwiastka w Kościele i Boskiego pochodzenia papiestwa. Historja Kościoła stwierdziła niejednokrotnie, że w najcięższych czasach dla Kościoła zsyłał Bóg opatrznościowych sterników nawy Piotrowej, którzy nietylko dla Kościoła, ale częstokroć i dla świata całego byli ostoją i odrodzeniem.

Do takich opatrznościowych papieży należy Pius XI, któremu dziś, po 12 latach panowania, hołd składa nietylko społeczeństwo katolickie, ale i wszyscy ci, co ocenić potrafią bystry rozum i wielkie serce bez względu na różnicę wiary i pochodzenie.

Wprawdzie ustał już szczęk zbroi i umilkł huk dział wojennych, gdy Pius XI zasiadał na Stolicy Piotrowej, ale wtedy dopiero wyłoniło się całe morze nędzy i niedoli ludzkiej, bankructwo moralne i materjalne, złączone z bezradnością państw i narodów. Pesymizm sięgał tak daleko, że wybitni myśliciele jawnie wypowiadali swe poglądy o zagładzie Zachodu czy Europy wogóle, nie widząc wyjścia z wytworzonej sytuacji. Ale na wyżynach Watykanu nie było ani chwili zwątpienia; raz po raz odzywał się głos Piusa XI, który stare prawdy w nowej przypominając formie, nie przestał głosić światu, że jego odrodzenie leży w Chrystusie i że wszystkie rany zagoi i zabliźni cudowna moc Chrystusowej nauki. I idą w świat orędzia papieskie, pełne mocy i siły dowodowej, jak i wielkiego namaszczenia, a każde z nich tchnie świeżym powiewem wiosny, nadzieją odrodzenia i nowem życiem. I nie było dziedziny życia religijnego czy społecznego, którejby nie dotknął rozległy umysł Papieża XI, bacznie śledzący każdy odruch, każde budzące się nowe zagadnienie. W całym szeregu przemów, listów i orędzi odzwierciedla się głęboka wiedza i bystry umysł Namiestnika Chrystusowego. Podziwiamy wszechstronność i zasadnicze ujęcie nieraz bardzo skomplikowanych problemów, a równocześnie godną Stolicy Apostolskiej odwagę, która nie waha się rzucić w roznamiętnione walką religijną i polityczną tłumy, swego „veto"[1]) przez co budzi cześć nawet w tych, co zdala stoją i wrogo są usposobieni wobec papiestwa.

W katakumbach spotykamy często obraz, przedstawiający człowieka, uderzającego laską w skałę, z której wypływa woda dla wielkich tłumów ludzi, oczekujących orzeźwienia. Wokół głowy męża, uderzającego w skałę, znajduje się napis: „Petrus" — Piotr. Jeśli każdy następca Piotra świętego jest tym, który otwiera ludzkości zdroje łask Bożych, jest jej nauczycielem i nieomylnym stróżem prawdy, to o Piusie XI trzeba to powiedzieć w szczególniejszem znaczeniu.

Powiedział ktoś słusznie, że gdyby Papież Pius XI w czasie swego pontyfikatu nic więcej nie uczynił, jak tylko wydając dwie epokowe encykliki: „Casti connubii"[2]) i „Quadragesimo anno"[3]), historja nigdyby nie przeszła do porządku dziennego nad Jego osobą. A przecież u Jego Świątobliwości z nauczaniem łączy się niezmordowana praktyczna praca o tak szerokim zakresie i tak śmiałej inicjatywie, że na czoło dziejów wysuwa się już nietylko jako osoba Papieża, ale jako człowiek, jeden z tych, którymi szczyci się świat powojenny.

Można rzec śmiało, że ponad zmaterjalizowanym światem powojennym, Pius XI sam jeden dzierży wysoko sztandar wartości duchowych i moralnych, On jeden wstrząsa i budzi sumienie narodów, nie oglądając się na względy ludzkie. Głosząc, że społeczna i polityczna odbudowa musi się oprzeć na skupieniu sił duchowych, podobnie jak ongiś Leon XIII, nalega i prosi o zastosowanie do dzisiejszych potrzeb świata zasad ewangelicznych, które będą z całą pewnością najlepszą gwarancją powszechnego pokoju i naprawy sytuacji gospodarczej i społecznej. Prawdą jest, że głos Papieża nie wszędzie znalazł oddźwięk i posłuch, ale z drugiej strony pociesza nas fakt, że jednakże nie przebrzmiał bez echa i wcisnął się nawet tam, gdzie napozór najmniej podatny był grunt na głos Watykanu i gdzie wszechwładnie panował moloch złota i interesów materjalnych.

Niekłamaną radością biją dziś serca wiernych, zwłaszcza na ziemiach polskich, tradycyjnie związanych ze Stolicą Apostolską, a historycznie z osobą obecnego Papieża, gorącego rzecznika spraw narodu polskiego. Cieszą się katolicy świata całego, że Ojciec chrześcijaństwa w tych ciężkich czasach stanął całkowicie na wyżynie swego zadania i że Stolica Piotrowa w osobie Piusa XI stała się w pełnej mierze tem, czem zawsze był Rzym: ośrodkiem jedności, miłości, pokoju i prawdy.

Przyjmując niedawno na audjencji studentów azja-

---

1) Nie wolno!
2) O chrześcijańskiem małżeństwie.
3) O sprawie społecznej.

tyckich Pius XI przeciwstawił Rzym Cezarów-Rzymowi chrześcijańskiemu, przyczem wyrzekł pamiętne, programowe słowa: Zasada Rzymu cezarów głosiła: „Rzymianie! Pamiętajcie, że macie opanować i podbić wszystkie narody. Tych, którzy się poddadzą — oszczędzać, a pysznych podeptać“. Chrześcijański Rzym ma zupełnie inny program. On niesie wszystkim narodom światło chrześcijańskiej prawdy i ciepło chrześcijańskiego braterstwa i miłości. I jeśli my katolicy spoglądamy na Papieża i Jego dzieło nietylko ludzkiem okiem, lecz okiem wiary i w tem świetle rozumiemy głębię i potęgę majestatu papiestwa, to jednakże i wszyscy inni z podziwem i czcią zwrócić się muszą w stronę osoby Piusa XI, który w swem życiu i dziełach stał się prawdziwie „wszystkiem dla wszystkich“, za wzorem Chrystusa, nie wyłączającego nikogo z zasięgu swej miłości i łaskawości.

Ks. Dr ZYGMUNT KOZUBSKI
prof. Uniwersytetu

Ewangelja
na niedzielę Zapustną
(Łuk. XVIII, 31—43).

Onego czasu wziął z sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez Proroków o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany poganom i będzie naigrawany i ubiczowany i oplwany. A ubiczowawszy, zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie zrozumieli, co się mówiło.

I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. — A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A którzy szli naprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odpowiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus rzekł: Przejrzyj! Wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

* * *

Już się w tych dniach zakończy okres rozmaitych zabaw, rozrywek, uciech... W najbliższą środę zbliży się do nas kapłan z popiołem i powie nam bardzo poważne słowa: Pamiętaj człowieku, żeś jest prochem!... Słowa te tak oczywistą wyrażają prawdę, że im nikt nigdy nie przeczy. Przyjmujemy je w Środę Popielcową i godzimy się z niemi — ale czy się niemi przejmujemy?... Są tacy, którzy przed myślą o swojej śmierci uciekają i nigdy ich ta myśl o śmierci nie może w domu zastać! Tak dużo mają zajęć, interesów, że o śmierci swojej myśleć poprostu nie mają czasu. Zresztą nie chcą sobie życia zatruwać...

Kościół katolicki jest dobrym wychowawcą, Ludzi nie oszukuje i nie łudzi. Jasno i wyraźnie mówi do każdego: Pamiętaj, żeś jest prochem!... Przypomnienie to potrzebne nam jest wszystkim. Pamiętamy bowiem o tysiącznych rzeczach... o krzywdach, które nas spotkały, o stratach majątkowych, o swojej godności i znaczeniu... ale, że za kilka, kilkadziesiąt lat będziemy prochem — o tem zazwyczaj zapominamy i tak się urządzadzamy na tym świecie, jakby się ten wyrok Boży: ‚Pamiętaj“... do nas nie odnosił! A tymczasem on się odnosi do każdego — do ciebie także! To nie tylko inni umrą kiedyś, ale i ty!... Śmierć zawsze chodzi po świecie, więc kiedyś przyjdzie i do ciebie. I zaskoczy cię! I na nic nie dba. Nie pyta, czy kto gotowy już, czy nie; bogaty czy ubogi; uczony czy prosty i potrzebny czy niepotrzebny; młody czy stary... Śmierć to majestat — z nikim nie rozprawia, nie dysputuje — przychodzi zazwyczaj zawcześnie i nieoczekiwana — poprostu jak złodziej w nocy.

Gdy zaś umrzesz — nic cię nie będą obchodziły rzeczy i sprawy ziemskie, ale wieczne! A rzeczy wieczne, to Bóg i dusza twoja. Dziś cię te rzeczy może mało obchodzą, może nawet nie myślisz o nich — ale wtedy wszystkie wartości zmaleją i znikną, zostanie tylko Bóg i dusza twoja. Dusza taka, jaka była za życia, a zwłaszcza przy śmierci!

Na ziemi zaś co zostanie po tobie?

Ilu zostawisz ludzi na tym świecie, którzy cię błogosławić będą?... Którzy powiedzą, że tobie zawdzięczają swoją wiarę, swoją cnotę, dobre wychowanie, dobry przykład? Którzy powiedzą, że przez ciebie stali się znowu dobrymi, uczciwymi ludźmi? Ilu będzie takich, którym podałeś rękę, bo byli już nad przepaścią, kawałek chleba, bo bardzo potrzebowali, słowo życzliwe i przyjacielskie, które ich podniosło i otuchy dodało?...

A może pójdzie za tobą przekleństwo tych, których zgorszyłeś i na złą drogę sprowadziłeś... Niech cię Bóg zachowa od tego nieszczęścia! Ale i ty bacz na siebie, by uniknąć takiego losu. Poważnie patrz na życie swoje, bo ono ci dane przez Boga na to, byś Boga coraz więcej poznawał, miłował Go, służył Mu i przez to do nieba się dostał. Pan Jezus mówił, że nawet cały świat nie może iść w porównanie z jedną duszą ludzką. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej?“ (Mar. 8, 36).

Gdy papież Benedykt XV zasłabł raz — mówiono mu: Trzeba wezwać lekarza! A on odpowiedział: Dusza pierwsza! I zawołać kazał swego spowiednika, który go zaopatrzył i przysposobił na śmierć. Po nim przyszedł lekarz, ale już wiele nie pomógł. Niech zasadą twoją — nietylko przy śmierci, ale przez całe życie — będą te słowa wielkiego papieża: Dusza pierwsza!...

P.

Świątobliwa matka ludu

Msza już się skończyła. Z niskich drzwi szeregami wyciągali pobożni, a że kościółek mały[1]) więc szybko się wypróżniał. Nikt już nie wychodził ani wchodził, a przed drzwiami stała ciągle gromada ludzi, rojących się i szemrzących jak mrowisko. Co znaczył ten tłok? Oto niewiastę pewną otaczało mrowisko ubogich, kalek, odartych dzieci, słowem przeróżnej nędzy. Niewiasta była wzrostu wysokiego, z pod niezgrabnych fałdów grubego starego płaszcza przebijała wybujałość jej postaci. Kaptur stary osłaniał jej głowę, rąbek osłaniał oblicze, tylko nic nie osłaniało białości jej rąk migających w nieustannej pracy.

Obok niej była inna niewiasta, niższa wzrostem, która w obu rękach niosła ogromną kaletę czerwoną, aksamitną, naszytą półkolami złotych wisiorków i frendzli, a wysoka niewiasta zanurzała w tej kalecie swoje cienkie, liljowe ręce i czerpała z niej całe garście pieniążków, które się rozsypywały po różnych czarnych i wyschłych dłoniach. A jeszcze hojniej od kruszcu sypały się z jej ust złote słowa, pełne troskliwych pytań i rzewnych ubolewań. A nie wiedziała rozdawczyni, w którą stronę pierwej się zwrócić, tak była oblężona prośbami i wykrzyknikami; każdy jej coś opowiadał, każdy się skarżył lub dziękował; dzieci chwytały ją za kolana, niewiasty całowały jej opończę, jakiś mały garbaty kaleka ukląkł przed nią, o co się wysoka pani srodze rozżaliła i kazała mu powstać. Już też i wyczerpał się wór aksamitny, dawczyni raz jeszcze pogłaskała roztargane głowiny dzieci, każdemu rzuciła dobre słowo, tłum się przed nią rozstąpił, — odeszła majestatycznie i długo jeszcze jej postać górowała w dali, jakby cień przeźroczysty. — Za nią odeszła i niewiasta z wypróżnioną kaletą i druga niewiasta, trzymająca przecudną księgę do modlitwy i czterech jakichś ludzi z węgierska ubranych, którzy nieśli ciężkie, biało pokryte kosze. Szmer błogosławieństw popłynął w ich ślady.

Ludmiła, przeciskając się pomiędzy obogimi, zapytała staruszki, siedzącej pod kościołem:

— Co to za pani taka dobroczynna?

— A moja panienko, chyba z za gór przyjeżdżacie, kiedy nie wiecie, kto ona? — A toż to nasza królowa Kinga!

— Nasza święta! — zawołał krzywy garbusek. — Powiadam wam: kiedyś... będzie miała ołtarze.

[1]) Kościółek św. Wojciecha w Krakowie.

Z naszej parafji (c. d.)

Bibljoteka parafjalna:

Zapamiętałem sobie jeden przykry szczegół z zebrania chłopaków na wsi. Kiedy ks. Proboszcz zapytał ich, a była sala »nabita«, który w roku bieżącym choćby jedną książkę przeczytał, ...nie podniosły się ani jedne palce. To mi najskuteczniej otwarło oczy na to, ile jeszcze trzeba pracy na wsi mimo pozornej oświaty i zastępów hałaśliwych społeczników.

Ale to otwarło oczy i naszemu Proboszczowi. Wracaliśmy z zebrania w milczeniu. Nie wiem, ale bodaj czy nie przetrawiał tego samego przykrego wspomnienia i czy nie planował w duszy jakiegoś lekarstwa. Nie pomyliłem się, bo w najbliższą niedzielę, pochwaliwszy chłopców za masowe przystąpienie do katolickiego Stowarzyszenia, zapowiedział ks. Proboszcz założenie w parafji bibljoteki, przystępnej dla wszystkich parafjan, dla dzieci i starszych, dla prostaczków, mieszczan i dla inteligentnych.

Piękna myśl, ale z której strony zabrać się do jej przeprowadzenia? W ciągu tygodnia zaprosił do siebie ks. Proboszcz zarządy SMP. i zarząd Tow. Pań Miłosierdzia i przedłożył im plan założenia bibljoteki a zarazem wezwał młodzież i Panie do współpracy. Przedewszystkiem mieli wszyscy hasło bibljoteki rozszerzać wśród znajomych, budzić w parafji zainteresowanie się książką i obudzić chęć czytania.

Następnie podzielił obydwa Stowarzyszenia na dwójki i polecił im w najbliższą niedzielę przejść całą parafję po mieście i po wsiach, iść wszędzie, do bogatych i do biednych, dobrych i złych parafjan i prosić o pomoc dla bibljoteki czy o grosz, czy o jajko, czy o garść ziarna, a najwięcej o książkę, choćby jedną, a nie zawadzi przyjąć jak najwięcej. Ułatwili zaś księża im misję apostolską, bo wszystkie kazania poświęcili znaczeniu katolickiej oświaty, dobrej i złej książki, zachęcając parafjan do życzliwej ofiarności. Zaś wszystkich pobożnych wezwał ks. Proboszcz do modlitwy w tej intencji. Jednem słowem nie wolno było po tych kazaniach nikomu sobie książki lekceważyć, a u wielu widziałem żywe zadowolenie, że powstanie bibljoteka, bo to i zima się zbliżała i nie zaszkodzi co ciekawego przeczytać.

Po nieszporach młodzi ruszyli na front, zaś pomocnicy inteligentni rozpoczęli między swoimi agitację za książką. Wieczorem, a najwięcej w poniedziałek rano, wracali apostołowie z łupami: ci nieśli kilkanaście jaj w koszyku, tamci z odrobiną grosza, jeszcze inni z workami na plecach, niczem dziady kościelne, a wszyscy z okropnemi tobołami książek no i z dość licznemi obietnicami, że »rozejrzą się i przyślą«.

Radości ze zbiórki było moc, a dziewczęta, że to już zawsze dużo mówić lubią, nagadać się nie mogły, jak ich przyjmowano, a co gdzie dali, a co się im »oberwało«... Tymczasem komisja znawców zabrała się z powagą, godną wielkiej rzeczy, książki przeglądać i dzielić. Pierwszą radość ze zbiórki miała kucharka: »dobra« połowa zebranych książek poszła do pieca, gdyż były albo zupełnie zniszczone albo plugawe, albo bez

— Królowa? — zawołała ze szczerym podziwem Ludmiła. — Tak rano? I w takim ubiorze?

— Co to rano! — pochwycił dziadek kościelny, który w czerwonej pelerynie paradował u progu. — Ona już od trzech godzin drepce swemi królewskiemi nóżkami po mieście. I to tak codzień. Zanim w zamku śniadanie podadzą, ona już pół miasta obeszła. A potem ślicznie się ubierze, jak trusia do stołu siędzie i udaje, że nic, że sobie najsmaczniej za swemi bławatnemi kotarami spała.

Tu wmieszał się do rozmowy jakiś niewidomy:

— Ledwo rok — mówił — jak ją z gór przywieziono, a już zna wszystkich nieszczęśliwych całego Krakowa i wszyscy ją znają, nawet ślepi.

— Więc królowa tak codzień kościoły obchodzi? — spytała Elżbieta.

— Ale gdzie tam! Czy to same kościoły? — sarknął czerwony dziadek. — Dla niej wstąpienie do kościoła to wypoczynek, to pociecha; — ale gdzie ona chodzi najwięcej, to po różnych nędznych domostwach, po piwnicach i strychach, po najciaśniejszych zaułkach, — wszędzie, gdzie się mieszczą ubodzy. Wszędzie każe nieść za sobą przyodziewki i żywność i ciepluchne sukmany i łakocie, które sobie od własnych ust odejmuje. — Widzieliście te kosze za nią? Tam pełno leków i przysmaków, a worek pełen pieniędzy, a serce pełne dobrych rad i słów niepojętych, co najkrnąbrniejszego pogodzą z krwawą dolą. Co kilka dni też odwiedza lochy więzienne; kogo może, to u sędziów i męża wyprosi, a kogo już nie może wyprosić, kto za wiele nabroił, temu przynajmniej ostatnie godziny słodzi, a potem pamięta o jego starych rodzicach albo małych dzieciach. Tak to ona kocha wszystkich nieszczęśliwych, czy źli, czy dobrzy, — a już najbardziej miłuje tych, od których cały świat ucieka, trędowatych.

— Czy to być może? trędowatych! — zawołała Ludmiła z przerażeniem.

Wtedy garbusek wyskoczył na środek, wołając:

— Otóż właśnie za to ona będzie święta i już nią jest, już! Bo już cuda się dzieją. Ona z niemi się kryje i zabrania o nich gadać, ale ja powiem, co się stało przed miesiącem, niech ludzie wiedzą, kogo Pan Bóg nam zesłał. Mam ja siostrę, starą Brygidę, nieszczęśliwą istotę, od lat kilkunastu trędowatą. Otóż wystawcie sobie, królowa ją nieraz odwiedza, izdebkę jej sprząta, sama jej rany opatruje. Raz nawet pocałowała ją w same usta. Ale cóż? Oto zaraz w mgnieniu oka, na jej królewskich ustach pokazał się trąd.

— O dla Boga! — zawołały przerażone głosy,

żadnej wartości np. przedwojenne kalendarze, roczniki, a także znalazło się kilka książek całkiem heretyckich. Była więc w tem korzyść podwójna, wyłowienie książek złych i zniszczenie ich. Kilkanaście książek odesłano właścicielom, należały bowiem, jak to widoczne było z pieczątek, do innych bibljotek. Jakiś nieuczciwy parafjanin zapomniał o obowiązku oddania rzeczy cudzej i chciał być dobrodziejem z nieswego. Sporą paczkę oddano zaraz do oprawy, bo wszyscy zgodnie zauważyli, że nie powinno się wypożyczać książki nieoprawionej. Reszta w liczbie sto i kilka stanowiła początek bibljoteki. Za kika dni przybyła do tamtych spora paczka. Obydwaj księża przerzucili swoje książki prywatne i ze 200 nowych i dobrych oddali dla użytku parafjan. Brawo, możemy już bibljotekę otworzyć. Trochę skromna i chuda, ale któreż początki były wielkie?

W salce, wynajmowanej obok kościoła parafjalnego, w dogodnem dla wszystkich miejscu, znalazły się wnet: długi stół, ładnie wykonane półki, sięgające pod sam strop pokoju, na stole w szary papier oprawione książki do prowadzenia bibljoteki, obok dość duża sterta kartonowych legitymacyj już z gotową pieczątką: »Bibljoteka parafjalna w...« i ładnie wykonany napis, wywieszony w oknie w najbliższę niedzielę: »Bibljoteka parafjalna otwarta«.

Taki był początek bibljoteki ale nie koniec. Rozpoczęła się teraz na wszystkie strony agitacja za powiększeniem bibljoteki. Znakomitych książek z działu gospodarstwa kobiecego dostarczyła administracja »Bluszczu« z Warszawy prawie za bezcen. Książek treści religijnej dostarczyło wydawnictwo XX. Jezuitów z Krakowa za specjalną zniżką. Składnica Rolnicza w Warszawie, Kopernika 30, zaopatrzyła bibljotekę w znakomite a tanie wydawnictwa z działu rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, a Składnica Abstynencka z Poznania, Aleje Marcinkowskiego, chętnie skredytowała wiele pożytecznych broszur z działu książek przeciwalkoholowych. Księgarnie św. Wojciecha, Poznań, Plac Wolności i Miarki w Mikołowie na Śląsku, przysłały znakomite swoje powieści dla ludu i dla młodzieży a my wykorzystali »Tydzień książki« i setki powieści dla wszystkich stanów zamówiliśmy w wymienionych księgarniach. Niezależnie zaś od tych zamówień, nie było tygodnia, aby jakiś dobrodziej na miejscu nie wywiązał się szlachetnie z obietnicy i nie ofiarował bibljotece książki. Nie wiadomo nawet, kiedy znalazły się w bibljotece dzieła Sienkiewicza, Mickiewicza, Krasińskiego, Konopnickiej i wielu innych poetów i powieściopisarzy. Trzeba przyznać, że i fundusze, choć nieraz bardzo słabym strumyczkiem, ale sączyły się stale a nieraz i żywszym popłynęły strumieniem. Wydział pow. ofiarował subwencji 50 zł, Kasa Oszczędności 50 zł, Tow. Szkoły Lud. wypożyczyło bezpłatnie ze swojej bilioteki trzy komplety książek, Wydział powiatowy z sw... bibljoteki także dwa komplety, dość że w Biblio tece parafjalnej dzisiaj mamy 2.000 książek.

A parafjanie szli do bibljoteki jak do kościoła. W pierwszą niedzielę dziewczęta jakby w procesji. W drugą młodzieńcy, zwłaszcza młodsi, choć między nimi nie rzadko zabłąkał się dość tęgi szczu-

— Czekajcie końca. Jak siostra to zobaczyła, żal ją przejął okropny, a przytem i strach. Tymczasem królowa mieniła się na twarzy jak cudowny obraz, widać było na jej twarzy to trwogę, to zdumienie, nakoniec przemogła ludzkie strachy i drugi, jeszcze serdeczniejszy pocałunek położyła na ustach mojej siostry i wtedy... stał się cud: usta jej zrobiły się znowu gładkie i różowe, trąd zniknął.

Po tych słowach nastała wielka cisza. Słuchacze stali przerażeni. — Za chwilę powstał jeden okrzyk:

Cud! Dziwny cud!

A nieruchomy starzec dodał:

— Będzie miała kiedyś ołtarze.

(Z powieści Deotymy: Branki w jasyrze).



Przybycie Franciszkanów do Polski. — Błog. Jolenta, Bł. Kinga, Bolesław Wstydliwy, Bł. Salomea, Prowincjał Franciszkanów, Grzymisław

pak. Szli, oglądali książki, szukali obrazków, niektórzy lękliwie chowali książkę pod bluzkę, jak to zwykli byli robić, gdy w nocy »z jabłek« po ciemku wracali. W trzecią niedzielę szły matki, nasze kochane matki. Obstępowały »ladę«, prosiły o żywoty Świętych, ale chętnie brały książki o gospodarstwie, a tylko się bardzo cudowały, że też takie różności ludzie powypisywali i drukiem ogłosili. Zaś w czwartą szli ojcowie. Ich najmniej, ale szli pojedynczo. Zato śmiało pytali się o książkę pożyteczną np. o chorobach bydła, o zapuszczaniu stawów, o tem, jak biedzie zaradzić, a byle nie o polityce. O tej nic słuchać nie chcieli, bo i takich książek nie było. Skoro tylko zbudowano Dom parafjalny zaraz tam przeniesiono bibljotekę, na czele jej stanęła przezacna Dyrektorka, była nauczycielka. Każdemu miała coś powiedzieć, zachęcić, o coś spytać, książkę pochwalić. Do jej pomocy stawiali się współpracownicy. Więc pierwszą niedzielę druhna ze Stowarzyszenia pomagała pożyczać książki dziewczętom i to w ten sposób, że dokładne godziny miały wyznaczone dziewczęta ze wsi tej lub z tamtej a osobno z miasta. W drugą pomagał druh. On już porał się z kolegami i o mało za łby się z nimi nie brał, gdy zbyt natarczywie oblegali stoły a szturchać się i okładać pięściami poczynali. W trzecią jedna z matek, w czwartą mężczyzna. Razem z Dyrektorką bibljoteki, którą obecnie jest jedna z Pań Patronatu i z ks. Wikarym stanowią zarząd bibljoteki. Rzeczą zarządu jest czuwać nad interesami bibljoteki, powiększać jej stan i oprawiać książki.

W ostatnich dniach bibljoteka otwarła własną introligatornię. Znalazł się na plebanji niepotrzebny kąt, ktoś pożyczył nożyc, narzędzi i prasy, jedna z pań zaofiarowała swoje usługi i jeden z młodzieńców, który ukończył gimnazjum, a chwilowo jest bez posady. Chłopaki, że to są spryciarze, fałdów wieczorami przysiedli i za trzy tygodnie ślęczeń, figlów, kpin i kiwania się nad stołami, wyszkolili się na fachowych introligatorów.

Ostatni numer legitymacyj wykazał ładną cyfrę 400. Jak na skromną parafję, pięknie. Bibljoteka dzisiaj liczy 400 czytelników. Zapewne cieszy się ks. Proboszcz z tak pięknie rozwijającego się dzieła, zagadnąłem kiedyś w powrocie z jakiegoś, już nie pamiętam, zebrania. Rzeczywiście, odpowiedział, nie mam piękniejszej chwili w życiu, jak widzę spieszących parafjan, zwłaszcza mężczyzn, do bibljoteki po książki. Niechby w każdym domu zagościła dobra katolicka książka, niechby wrócił do naszych chat przepiękny zwyczaj czytania głośnego przy robocie w godzinach wieczornych, niechby mieli swoją książkę-przyjaciela: chłopiec, ojciec, matka i córka, a będę spokojny o los mojej kochanej parafji. Bo z książką idzie prawda, idzie spokój, idzie Chrystus i Jego błogosławieństwo. Zamilknąłem. Przypomniało mi się życzenie poety Mickiewicza, który tego jednego pragnął, aby jego książka pod strzechy wieśniacze zbłądziła. Tego samego w tej chwili pragnął nasz ksiądz Proboszcz.

Głos z emigracji

Z okazji międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie, zwiedzaliśmy Irlandję.— Przepiękny to kraj i bardzo mili jego mieszkańcy. Jednego dnia spotkała nas miła niespodzianka.— W pewnej miejscowości weszliśmy do gospody, by ugasić pragnienie. — Był to bowiem koniec czerwca i gorąco doskwierało. Jakież było nasze zdziwienie, gdy gospodarz, obserwując nas chwilę, odezwał się czystą polszczyzną: „A... to wy z Polski!... Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"... Zaczął się z nami witać tak serdecznie, jakbyśmy byli jego rodzonymi braćmi. Pogawędka trwała sporą chwilę, a gospodarz nie posiadał się z radości. Rozmawiamy o tem i owem, a wreszcie go pytam: Pan tutaj dawno? — Już trzydzieści lat...

— I pan nie zapomniał języka polskiego? — Gzie tam, proszę — bez przerwy czytam gazety polskie... katolickie naturalnie, i... jestem twardym katolikiem... Gazeta mnie trzyma przy wierze i mowie ojców!...

Żywo sobie odtworzyłem to niezapomniane spotkanie przed kilku dniami. Listonosz przyniósł pocztę... Patrzę — „Nasza Sprawa" — Tygodnik Katolicki Diecezji Tarnowskiej... To tak, jakby ktoś z Diecezji, pewnego pięknego poranku, zapukał i pozdrowił po polsku: Pochwalony Jezus Chrystus! Chciałem „Naszą Sprawę" uściskać... Wprawdzie czytam polskie pisma, ale z tym Tygodnikiem łączy mnie diecezjalne pokrewieństwo; z bliskich — to najbliższa „Sprawa" i coś jeszcze więcej. Myśl przewodnia tej gazety: „Nieść pokój i jedność, szerzyć zgodę i miłość"... te cudowne, arcychrześcijańskie zasady, każdego muszą mocno chwycić za serce. I chwytają.

Niech mi więc wolno będzie, imieniem emigrantów naszej Diecezji, na każdym progu, dokąd „Nasza Sprawa" zawita, odezwać się do wszystkich czytelników i czytelniczek: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — a do Redakcji: Szczęść Boże!...

Czy na tem poprzestać?... Coś mi mówi: — Korzystaj ze sposobności. Naprawdę — czekałem na nią dawno. Skorzystam...

Chciałbym wspomnieć o apostolstwie na odległość... względem tych, którzy za chlebem pojechali w świat. To też jest „nasza sprawa" — zwłaszcza rodzin emigrantów. Wyjechali — ale powrócą. Wywieźli najcenniejszy skarb — wiarę, ale nie wszyscy go przywiozą. Trzeba przyznać, że u obcych przyjmuje się łatwo obce obyczaje marne, a czasem do gruntu złe. Nie wszyscy idą na lep złych agitatorów, ale bardzo wielu obojętnieje i powoli, powoli upada.

J. E. Ks. Biskup Kubina, po objeździe ośrodków polskich we Francji, mówił o „cudzie wiary i polskości" wśród emigrantów polskich. Jeśli o wiarę i praktyki chodzi, to ona dotyczy chyba tylko połowy wychodźców. — Bo też kto tu chce żyć uczciwie, jest nowoczesnym męczennikiem. — Uczciwość zawsze wymaga ofiar, ale tu już specjalnych. Modne, nowoczesne tortury: szyderstwa, dokuczenie przy pracy, potworne wprost ośmieszanie świętości i uczciwości, zaliczanie dobrych do kategorji ludzi głupich — starej daty, są bardzo bolesne i swoje robią. Polak, z natury sentymentalny, łatwiej ścierpi pięść na karku, aniżeli drwinki. I najwięcej dają się we znaki swoi — rodacy. — W kraju na jednem pastwisku pasali bydło, a dziś.., jeden przy żłóbku „badaczy Pisma" — inny u wolnomyślicieli lub bezbożników. Można spotkać wielu takich, którzy czytać nie umieją, a zaawansowali na agitatorów i drugich chcą na gwałt uczyć. Niejedna matka rodzonego syna by nie poznała jak on tu zmądrzał. Dawniej go krępowały jej łzy, opinja sąsiadów... a dziś jest wolny od tego. Owszem „morowszy" ten, który dużo agituje. — Poza opieką, którą się tu nad niemi roztacza, potrzebna jest także opieka nadchodząca z kraju, od najbliższych. I ta ostatnia może cuda działać.

Jak winno wyglądać w praktyce to apostolstwo na odległość?...

Pewnie, że modlitwę matek, żon, dzieci trzeba postawić na pierwszem miejscu w tej akcji. Modlitwa nigdy nie zawodzi. — Możnaby z terenów emigracyjnych szeregi przykładów przytaczać, ilu modlitwa na dobrą drogę naprowadziła. Gdy więc kto przyniesie wiadomość, że syn, mąż, córka u obcych żyją źle, nic nie pomogą przekleństwa, wyrzekanie się dziecka, męża. — Trzeba Bogu tę przykrą sprawę powierzyć i prosić o nawrócenie. Trzeba mieć dużo ufności i wiary.

Poza tą nicią duchową winna istnieć druga, pamięć w listach. Nie można tu poprzestawać na tem: Co słychać?... Czyś zdrowy?... Ile zarabiasz?... Przyślij co, bo bieda... — Ale: Byłeś tam mężu, synu, córko u spowiedzi?... Czyś wziął ślub w kościele?... Czy macie dzieci ochrzczone? Czy chodzisz do kościoła?... Nie trzeba być natrętnym, lecz od czasu do czasu zapytać. To wasz obowiązek święty! Podobne pytania działają silnie! Nieraz tu chłopcy mówili: „Trzeba iść do spowiedzi, bo matka już kilka razy pytała w liście". To jest „wasza sprawa" rodzice! — Nie mogą się wasi synowie, mężowie wymawiać, że tam ksiądz polski nie dojeżdża, bo we Francji pracuje prawie 60-ciu księży polskich. Jakkolwiek obsługują pół miljona Polaków, rozrzuconych po całej Francji i każdy pracuje za czterech, to niema takiej miejscowości, gdzieby duszpasterz polski choć raz na rok swoich nie odwiedził, nie urządził misji. — W kręgach górniczych i fabrycznych sposobność nadarza się w każdym dniu i o każdej porze. — Trzeba tylko chcieć!...

Zapytanie się o swoich parafjan zagranicą, pozdrowienie ich przez rodzinę, które wychodzi z kancelarji parafjalnej, czy to przy przesyłaniu metryk lub innych papierów, wychodźcy bardzo sobie cenią. Widziałem nieraz łzy w oczach rodaków, gdym im mówił: Wasz ks. Proboszcz was pozdrawia i pyta się o powodzenie. — Niech mu ta Pan Jezus zapłaci i da zdrowie — brzmiała odpowiedź. Wspomniana praktyka, to coś w rodzaju św. Pawła, który pozdrawiał w listach tych, nad którymi dawniej pracował.

„Gazeta mnie trzyma przy wierze i mowie ojców"... mówił wspomniany na początku Polak w Irlandji. „Nasza Sprawa" też niejednego przytrzyma przy wierze katolickiej. Trzeba ją swoim zaprenumerować. — Będzie to piękny podarunek z kraju. Napewno zainteresuje naszych bardzo, bo będzie z najbliższych stron. — Spróbujcie!... Zwłaszcza tym, co na roli pracują. Niech ich wolna chwila w niedzielę przez gazetę zbliży do swoich wsi rodzinnych i miasteczek. Przypomni im się ich kościółek z lipami i staruszek Proboszcz i ten cmentarz z kościami ojców, na którym woleliby spocząć, niż na obcej ziemi.... Jotpe

Chlubna lista

Ks. prof. Dr Rec Michał ofiarował dla Redakcji dwie szafy wartości 300 Zł,

Ks. prob. Gawenda ze St. Wiśnicza — 5 Zł.

Ks. prof. Paciorek z Tarnowa — 10 Zł.

Ks. prob. Dyda z Niwisk — 4·90 Zł.

Szlachetnym Ofiarodawcom Bóg zapłać!

Lourdes i Św. Bernadeta

Czy znacie te nazwy? Ale któż dzisiaj w Kościele naszym św. katolickim nie wie o Lourdes i o cichej, skromnej dziewczynce, pasterce Bernadecie?

Pieśń o widzeniach Bernadety zna każdy katolik. Mamy też w Diecezji naszej wydany obrazek sceniczny, p. t. Bernadeta, który często z powodzeniem bywa grywany.

W ubiegłym roku święcił świat katolicki 75-lecie objawień Najśw. Panny w skałach Masabielskich. Jakby na uwieńczenie tej rocznicy, wypadła właśnie z końcem tego jubileuszowego roku kanonizacja bł. Bernadety dnia 8 grudnia 1933 r. w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, którą Bernadetka tak od dziecięctwa kochała i czciła.

Dziś, dnia 11 lutego obchodzi Kościół katolicki pamiątkę pierwszego objawienia się Najśw. Marji Panny Niepokalanie Poczętej w Lourdes.

Dziwne są drogi Opatrzności Bożej, która w niespełna 100 lat zamieniła małą, nieznaną miejscowość w słynne na świat cały miasto. Ze wszystkich krajów zjeżdżają tu pobożni i chorzy prosić o łaski, o zdrowie, a setki lekarzy stwierdzają corocznie nadzwyczajne cuda, dowody jawne miłosierdzia Bożego, miłości Najśw. Panienki i współczucia dla cierpiącej ludzkości.

Wspaniała bazylika głosi smukłemi wieżycami cześć Najśw. Panny, źródło cudowne bije i nieustannie dostarcza świeżej wody, setki pielgrzymów napływają codziennie osobnemi pociągami, a codziennie wieczorem, wyrusza z Bazyliki wspaniała procesja. Idzie Jezus w Hostji utajony... Chylą się głowy chorych, ułożonych wzdłuż drogi, którą procesja przechodzi. Kapłan udziela każdemu z nich błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, i często w chwili błogosławieństwa następuje natychmiastowe, cudowne uzdrowienie.

Miłość bliźnich i miłosierdzie stworzyły tu armję pomocniczą, która ze szlachetną ofiarnością własnych sił i zdrowia, spieszy z pomocą cierpiącej braci. I są wśród nich tak kobiety, jak mężczyźni, z najwyższych nawet sfer towarzyskich, a wszyscy ożywieni jedną myślą i uczuciem, pomagają chorym przy wynoszeniu ich z wagonu, w przewożeniu do cudownej groty, w zanurzaniu w wodzie, po którem chorzy, uznani za nieuleczalnych, doznają cudownych uzdrowień i powrotu do sił.

O! ileż łez serdecznej wdzięczności i gorącej miłości ku Najśw. Pannie, ku Jezusowi Eucharystycznemu, spłynęło tu w milczeniu lub głośnym wybuchu radości! Ile dusz odzyskało wiarę, a z nią nową chęć i radość życia z Bogiem, bez którego pustkę i czczość odczuwały boleśnie!

A początek tych niezliczonych cudów miłosierdzia Bożego dały objawienia się Najśw. Panny, biednej dziewczynce, pobożnej pasterce Bernadecie z Lourdes.

Cóż ona potem czyniła? Oto pokorna dziewczynka, która była przedmiotem ogólnej ciekawości pielgrzymów, nie chciała w swej skromności, by ciekawe oczy wciąż na nią się zwracały. Chcąc uniknąć rozgłosu, wstąpiła do klasztoru w Nevers we Francji i tam wiodła życie ciche, ukryte, niepozbawione cierpienia, bo była z natury wątła i słabowita.

Wielką była pokora tej świętej dziewczynki. Pewna pani, zwiedzając klasztor, pragnęła zobaczyć Bernadetę. Gdy przełożona pozwoliła jej na rozmowę, zapytała: „To siostra widziała kilkanaście razy Najśw. Pannę?“ — „Tak pani, widziałam“. „A teraz już siostra nigdy Jej nie widzi?“ „Nie“ — odparła zapytana i jakby chcąc uniknąć dalszego badania, rzecze: „Widzi pani tę miotełkę w kącie? Postawiłam ją, po zamiataniu korytarza, bo mi teraz niepotrzebna. Tak Bóg i ze mną postąpił“.

Ale Najśw. Panna nie zapomniała wiernej Swej służebnicy i czcicielki, a Bóg znał Jej gorące serce, stałość w wierze i wszystkie cnoty, pełnione w ciszy życia zakonnego. Po latach milczenia i pozornego zapomnienia, wydobył z ukrycia drogą Mu „miotełkę“ i oto w aureoli świętości, ukazał Ją całemu światu przez usta Swego Namiestnika.

Oto, wzór życia cichego a pracowitego, życia z wiary.

Kochajmy tę nową Świętą i módlmy się do Niej, by nas nauczyła czcić i kochać Najśw. Pannę.

W. Fuxówna

„GŁOS MISJI WEWNĘTRZNEJ“

miesięcznik poświęcony odrodzeniu życia duchowego i religijnego

Treść numeru na luty 1934 roku:

J. E. Ks. Biskup Adamski: „Nasze zadania i siły“. — Ks. Dr K.: „Na roli Misji Wewnętrznej — w miesiącu lutym“. — Ks. T. Karyłowski T. J.: „Ave Regina“. — A. L.: „Gdy kapłan znaczy Twą głowę popiołem...“ — A. Piotrowski: „Przez Niego wszystko się stało...“ — Dr med. Zienkiewiczówna: „Wpływ apostolstwa świeckiego na kształcenie jednostki“. — R. L.: „Oblubienica Ukrzyżowanego z Lucca“. — „Słowo o naszych Kongregacjach“. — Ze świata itd.

Cena numeru 30 gr. Prenumerata roczna 3·60 zł. P. K. O. 304.264.

Administracja i Redakcja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58

Z Tarnowa

W niedzielę dn. 4 lutego umarł śp. Górski Teofil, nauczyciel Szkoły Powszechnej im. Kopernika, katolik z wiary i z życia, wychowawca kilku pokoleń szkolnych, — z pośród których wyszło wielu księży, nauczycieli, sędziów, kupców, rękodzielników, którzy od szeregu lat pracują na swych stanowiskach, a zawsze z czcią wspominają swego nauczyciela.

Ponowne wybory do Rady miejskiej odbędą się w I, VIII i IX okręgu m. Tarnowa, z powodu unieważnienia poprzednich wyborów.

Najpracowitszym urzędem w mieście jest obecnie Ubezpieczalnia, która otrzymała niezliczoną ilość zgłoszeń ubezpieczeniowych i ma je w najbliższym czasie zarejestrować oraz obliczyć wysokość wkładek, przypadających na pracodawców i pracowników. Naogół ciężary są znacznie większe, niż były dotąd.

Bandyci włamali się do mieszkania lekarza Dr. Tadeusza Krukara, skąd skradli znaczniejszą gotówkę i biżuterję. Po dokonaniu czynu tego spotkali się złoczyńcy z powracającym do domu lekarzem i oddali do niego 3 strzały, poczem uciekli. Ścigani przez przechodniów, zniknęli w mrokach w ogrodzie miejskim, ostrzeliwując się gęsto — strzały jednak na szczęście chybiły.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się 2 uczennicom na lodzie, z których jedna złamała rękę, druga nogę.

Z Diecezji

Krościenko n/Dunajcem. Nie wiele parafji naszej Diecezji może cieszyć się miłą wiadomością, jak nasza, t. j. że z wiosną tego roku przystępujemy do budowy nowego Kościoła.

Ponieważ bardzo miła obecna Świątynia jest dla naszej parafji za małą, przeto oświadczenie naszego Ks. W. Dziekana o budowie nowego kościoła parafja przyjęła z radością. Ale powstały tarcia co do miejsca, gdzie ma się budować nowy kościół.

Jedni chcą wysunąć kościół z samego rynku, na miejsce spokojne od ruchu aut, wozów i krzyków, na tak zw. folwark, inni zaś obstają, aby był w rynku. Owszem — w rynku prezentacja nowego okazałego kościoła, jakiego projekt oglądaliśmy, wypadłaby nadzwyczajnie, gdyby w rynku pod okazały kościół był — okazały i odpowiedni plac. Niestety tego brak. Zaś na tak zw. folwarku otrzymujemy plac za darmo z widokami na wszystkie strony, na tle gór Pienińskich. Więc, jak widzimy, tarcia między parafjanami o to, gdzie kościół budować, nie miały racji — zwłaszcza, że kościół buduje się na setki lat, w których i miasto się rozbuduje.

Zaznaczyć należy, że myśli parafjan w większości zgadzają się z życzeniami Ks. W. Dziekana, i pierwsze prace co do budowy, przygotowania materjałów i zwózki, są w pełnym toku.

Teraz pozostaje tylko jedna rzecz, — prosić Opatrzność Bożą, o pomoc do przeprowadzenia tak wielkiego dzieła w tych czasach.

Ktoś złośliwy powie tak: Jeszcze nie zaczęli budować, a już się kłócą. To jednak wróży o dobrej przyszłości, bo przecież każde dzieło zbożne ma przed sobą przeciwności. Takie to już zrządzenie Boże.

Tak i u nas — tarcia przeszły, przyszła zgoda i wszyscy razem wzięli się do pracy.

Szczęść nam Boże!

Parafjanin

Nockowa. Ciekawe sprawozdanie podał nam ks. Proboszcz z okazji Nowego Roku z życia parafji.

Parafja nasza liczy 4547 dusz, w tem Nockowa 2062, Wiśniowa 870, Zwierzyce 848, Wiercany 767; urodziło się 141 a umarło 71, wstąpiło w związki małżeńskie 33 pary, przez żeniaczkę przybyło do parafji 21 obcych ludzi. Między zmarłymi było 19 dzieci nieletnich do 6 lat.

Komunij św. było 17.980 tj. 4 na każdego z parafjan, choć byli i tacy, co i raz na rok przystąpić do Sakramentów św. nie było im spieszno, choć samych kazań i nauk w niedzielę, święta, w pierwsze piątki, w maju i październiku było aż 398 a nauk dla dzieci i młodzieży w niedziele, święta i od W. Niedzieli aż do Zielonych Świątek codzień — koło setki. Żalił się ksiądz Proboszcz, że na te katechezy mało dzieci (60) a zwłaszcza młodzieży chodziło.

Mówił też ks. Proboszcz o ruchu w bractwach, z których u nas istnieją: Bractwo Adoracji Najśw. Sakr., III Zakonu św. Franciszka, Różaniec wieczny i żywy, Bractwo nauki chrześcijańskiej, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Apostolstwo Modlitwy, Komunja św. wynadgradzająca, Bractwo wstrzemięźliwości i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej. W każdem z tych Bractw i Stowarzyszeń przybyło po kilkanaście członków, trochę zamało, zwłaszcza o ile chodzi o ojców i kawalerów, ale oni w roku miniomym czem innem byli zajęci. Może w tym roku będą mieli więcej czasu do skorzystania z rekolekcyj i zorganizują się wszyscy w Bractwach, by się wyrobić na wzorowych katolików, jakich potrzeba w szeregi Akcji Katolickiej, która zjednoczyć ma w Stowarzyszeniach Ojców, Matek, Młodzieńców i Panien — doborowych katolików, jak to było za czasów Apostolskich.

Oświatę religijną czerpaliśmy z Bibljoteki parafjalnej, która liczy 335 tomów. Wypożyczeń było w roku ubiegłym 1097, korzystało osób 312, w tem niewiast 227, pięcioro przeczytało do 116 książek. Prenumerowano też kilka gazetek tj. 26 Przewodników Katolickich, 39 Posłańców N. Serca Jezusa, 26 Rycerzy Niepok., 11 Dzwonków III Zakonu i 10 egz. Naszej Sprawy *) przy końcu roku.

Podał też X. Proboszcz wiadomości o dochodach i rozchodach kasy kościelnej, zaznaczając, że w roku 1933 wypadało 11 groszy na głowę w składkach kościelnych. Zaznaczył też pamięć o kościele ze strony śp. Wojciecha Jędryka z Nockowej, który część zapracowanego grosza w Ameryce, a rozpożyczanego po ludziach, przekazał w testamencie na sprawienie ornatów i restaurację dzwonnicy. Oby dłużnicy byli tak pamiętliwi jak śp. Wojciech, wielki czciciel Najśw. Serca Jezus. Serdecznie polecił X. Proboszcz parafji, by pospołu z nim pamiętali wszyscy o słowach Pisma św.: »Umiłowałem ozdobę domu Twego«.

Wreszcie wymienił ks. Proboszcz ważniejsze zdarzenia w naszej parafji. Były nimi: 1) powsta-

*) Redakcja spodziewa się podniesienia tej liczby do 50 egzemplarzy.

nie nowej parafji w Bystrzycy, do której od dnia 8 sierpnia 1933 należy 1700 dawnych parafjan z Nockowskiej parafji, a mianowicie mieszkańcy gminy Bystrzyca i większa część gminy Wiśniowa. 2) Rekolekcje dla ojców i matek z początkiem W. Postu. 3) Śmierć długoletniego Arcypasterza śp. Arbpa Wałęgi i objęcie rządów Diecezyj przez nowego Arcypasterza X. Bpa Dr. Franciszka Lisowskiego — a nawiązując do Jego pierwszych listów arcypasterskich wspomniał ks. Proboszcz o naukach i kazaniach z miesiąca grudnia ubiegłego roku, których treścią było apostolstwo świeckich. Podkreślił znaczenie zjednoczenia się w Akcji katolickiej wszystkich parafjan, by cała parafja przez życie prawdziwie religijne mogła sprawić radosne przyjęcie Swemu Arcypasterzowi, który w tym roku ją zwiedzi i okazać się wzorową cząstką owczarni Chrystusowej, w której »mnóstwa wierzących dusza jedna i serce jedno«.

Dodaję, że po bolesnych wypadkach roku 1933, które głęboko wstrząsnęły naszą parafją i każdą duszą z osobna, jedną wynieśliśmy naukę, że o tyle poprawimy dolę naszą, o ile poprawimy dusze nasze a wezwanie Ojca św. i naszego Ks. Biskupa do odnowienia życia chrześcijańskiego a także i ukazanie się »Naszej Sprawy« będą nam wskazówką, jakimi do tego celu mamy iść drogami, mimo kryzysu czasów obecnych. Pójdziemy z Wami i za Wami, będziemy się starali, byśmy nie byli ostatnimi.

Parafjanka

Rytro. Płynie czas wartką strugą. Mijają dni, tygodnie, miesiące, lata, uciekają całe stulecia... Dziś staje się dniem wczorajszym, a wczoraj ginie w bezkresie czasu... Lecz ta nieprzerwana taśma, która się czasem nazywa, a którą Bóg swoją własną dłonią snuje, nie jest pusta. Znaczą się na niej dzieje wszechświata, ludzkości, człowieka. Znaczą się, a zależnie od ich wartości albo się o nich później zapomina, albo się je źle wspomina, albo wreszcie przechodzą w pamięć pokoleń jako piękne, szlachetne, godne naśladowania i czci.

Wśród wielu pięknych postaci, które powstały z polskiej krwi i kości, — z polskiego narodu wyszły, lecz nie tylko temu narodowi — ale daleko i szeroko wkrąg ościennym ludom świeciły cnotami, wielkością ducha, życiem świątobliwem i ku wyżynom je prowadziły, promienieje świetlana postać królowej naszej Jadwigi. Powołana na tron polski przez panów polskich po wygaśnięciu dynastji Piastów, przybyła z Węgier do Polski w 1384 r., licząca lat 14, by tu objąć rządy jako wnuczka Elżbiety, siostry Kazimierza Wielkiego, a matki Ludwika Węgierskiego.

Każdy z nas już słyszał tak wiele o jej życiu pełnem poświęcenia. Ofiara jej młodocianego serca z uczuć osobistych, zgoda na oddanie ręki Jagielle, księciu Litwinów, człowiekowi twardemu, szorstkiemu, w żadnej mierze nieodpowiadającemu jej, pięknej, młodziutkiej, w innych niż on wychowanej zasadach — chrzest Litwy, który nieprzerwanie od czasu jej panowania dziś i wciąż będzie prowadził dusze ludzkie ku Bogu — wreszcie odnowienie Uniwersytetu Kazimierzowskiego, będącego w całkowitej ruinie, a mającego służyć dziełu chrystjanizacji Litwy i podtrzymywania wiary katolickiej, w narodzie polskim już rozkrzewionej — oto jej główne zasługi. Krótkie było jej życie lecz jakże wielkie były jej dzieła!

Na onej taśmie czasu, którą Bóg snuje swoją własną dłonią, czyny Królowej Jadwigi zostaną niezatarte na wieki.

A ludzie? Cóż? Czy kryją w sercach Swoich cześć, którą dla niej mieć powinni?

Dawno już to szlachetne serce bić przestało i dusza święta uleciała hen... do Boga, lecz na szczęście pamięć o Jadwidze w narodzie polskim nie ginie a szerzy się kult tej jasnej pani.

Często się słyszy o urządzaniu akademij na jej cześć w różnych miejscowościach. Ostatnio taka akademja odbyła się staraniem Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży w Rytrze. Deklamacje, malujące walkę wewnętrzną królowej, prowadzącą ją wreszcie do przekreślenia szczęścia osobistego i złożenia go na ołtarzu Boga i Ojczyzny, krótki obrazek sceniczny p. t. »Królowa Jadwiga«, odegrany przez dziewczęta tegoż Związku i śpiew chóralny, przenoszący słuchaczy nad srebrne fale Wisły, gdzie Wawel stary... gdzie zamkowa kaplica i krzyż czarny Chrystusa, co miał przemówić do królowej w chwili rozterki i zachęcić ją, by wyrzekła się szczęścia własnego dla Niego, pieśni przenoszące tam, gdzie Kurza Stopka, w której zgasło przedwcześnie życie królowej, gdzie jest Katedra a w niej u stóp wielkiego ołtarza, mały sarkofag z jej świętemi prochami — to program tej akademji. Sala zaś wypełniona szczelnie słuchaczami z okolicznych wsi i Rytra — to świadectwo, że cześć i uwielbienie dla tej, jasnej pani tkwią w duszach i sercach polskich, a skoro tkwią, czyny jej musiały być wielkie i święte.

Dr. Konieczna Wanda



Święto dzieci w Londynie



Zawody narciarskie w Saint Moritz (Szwajcarja)

Odczyt o nowym projekcie prawa małżeńskiego

W niedzielę dnia 21 stycznia b. r., odbył się w Sali Rady Miejskiej w Warszawie odczyt ks. Jerzego Jaglarza, na temat: „Zagadnienie prawa małżeńskiego w Polsce“. Na odczycie, przy wypełnionej sali i galerji byli obecni m. in. JE. Ks. Arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Apostolski, jako oficjalny reprezentant niedomagającego na zdrowiu JE. Ks. Kardynała Kakowskiego ks. prałat Kaczyński, jako reprezentant p. ministra Sprawiedliwości dyrektor departamentu ustawodawczego p. Zalewski, oraz liczna grupa wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, członków Komisji Kodyfikacyjnej, przedstawicieli prawników warszawskich i wielu innych dostojników duchownych i świeckich. Przewodniczył p. hr. Aleksander Bosak-Hauke.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, zabrał głos ks. Jerzy Jaglarz, wychowanek uniwersytetu insbruckiego, i przedstawił proponowane przez siebie zasady nowego prawa małżeńskiego, które ujął wraz z naukowem uzasadnieniem w pracy swej p. t.: „Problem kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce“, świeżo wyszłej w Poznaniu z druku. Prelegent podkreślił, że chociaż proponowane przez niego przepisy ustawy *państwowej*, nie zawsze będą ściśle zgodne z przepisami prawa kanonicznego, to jednak katolików w sumieniu prawo kanoniczne zawsze będzie obowiązywało, mimo odmiennego nawet prawa państwowego. Jeżeli pragnie Kościół katolicki dojść do porozumienia z Państwem, to dlatego, by wybrać mniejsze zło i usunąć niebezpieczeństwa, które ułatwiaćby mogło liberalne państwowe prawo małżeńskie.

Po wyjaśnieniu celu i istoty małżeństwa oraz jego charakteru sakramentalnego od zamierzchłych czasów prelegent, stwierdził, że Państwu brak siły, aby samo mogło utrzymać i ubezpieczyć wysoki poziom moralny małżeństwa, dlatego musi ono starać się o współdziałanie z Kościołem. Konsekwencją tego jest przyjęcie do prawa państwowego małżeńskiego zasady praw wyznaniowych w ramach ustawy państwowej.

W Polsce należy oprzeć prawo małżeńskie na podstawach Konstytucji i na takich samych zasadach, jak Konstytucja reguluje stosunek państwa do wyznań.

O ile chodzi o zapewnienie wolności wyznania i sumienia jednostce, zgodnie z art. III Konstytucji, to prelegent proponuje pozostawienie jednostce dowolności w wyborze systemu prawnego, wedle jakiego pragnie swe małżeństwo zawrzeć. Wyboru tego można dokonać tylko raz t. j. w momencie ślubu. Wyboru dokonuje się przez przynależność do wyznania, względnie przez bezwyznaniowość. Wyznawców wyznań o uznanem prawie małżeńskiem, będzie obowiązywało ich prawo wyznaniowe, wszystkich innych prawo państwowe, tak co do zawarcia ślubu, jak i możliwości rozwodu.

Z Polski

Obrady sejmowe toczą się dalej i są czasami dość burzliwe. Opozycja nie może przeboleć uchwalenia nowej Konstytucji.

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowuje podobno projekt amnestji t. j. zwolnienia niektórych więźniów. Amnestja była już projektowana z okazji 15-lecia niepodległości Rzplitej. Ponieważ jednak wykonanie jej przypadłoby na okres zimowy i zwiększyłoby bezrobocie u wielu więźniów, przeto ma być ogłoszona w ten sposób, by jej wykonanie przypadło na późną wiosnę. Amnestja obejmie wszystkich więźniów z wyjątkiem przestępców wobec skarbu państwa, przemytników, ukrywających podatki i t. d. Mający karę do półtora roku byliby zwolnieni, a skazanym na kary ponad półtora roku ograniczonoby kary do połowy. Amnestja obejmie i więźniów brzeskich z wyjątkiem tych, którzy są poza granicami Państwa.

Konfiskata kaucyj więźniów brzeskich. W związku z rozesłaniem listów gończych przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Warszawie za pięcioma b. więźniami brzeskimi, przebywającemi zagranicą, władze sądowe przeprowadzają obecnie formalności, związane z konfiskatą złożonych za nich kaucyj. Konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa ulegnie 12.000 zł. O konfiskacie kaucyj zawiadomieni będą zgodnie z procedurą karną, poręczyciele.

Wykryto 2 fabryki fałszywych monet. Policja śledcza wykryła w Warszawie dwie wytwórnie fałszywych monet 10 i 5, 2 i 1-złotowych. Aresztowano kilka osób.

Przetapianie wycofanego bilonu na nowy. Mennica państwowa przystąpiła do przetapiania wycofanego bilonu na nowy. Dawne 5-złotówki dużego formatu przetapiane są na 5-złotówki nowego typu i dwuzłotówki. Wycofywanie starych monet 5-złotowych odbywa się tak, że obecnie w obiegu jest ich tylko na 30 miljonów złotych.

Ukraińcy wykupują polskie domy na licytacjach. Na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej Ukraińcy wykupują z rąk polskich wystawione na licytację nieruchomości miejskie. Polscy właściciele nieruchomości zamierzają podjąć starania u władz celem wstrzymania licytacji domów na terenie Małopolski wschodniej przynajmniej na okres jednego roku. Domy sprzedawane obecnie na licytacji obciążone są głównie narosłemi w ciągu lat procentami, wobec których udzielone pożyczki stanowią niejednokrotnie pozycję mniejszą o kilkadziesiąt procent.

Plany hierarchji prawosławnej na Małopolskę. Zjazd prawosławny diecezji warszawsko-chełmskiej, który odbył się w Warszawie pod przewodnictwem metropolity Dionizego, zajmował się również sprawą propagandy prawosławia wśród ludności katolickiej obu obrządków: łacińskiego i grecko-katolickiego. Według obliczeń kół cerkiewnych, ilość prawosławnych w Małopolsce Wschodniej, głównie na Łemkowszczyźnie, wynosi około 25 tysięcy. Uchwalono, by metropolita Dionizy zwrócił się do Rządu o zgodę na mianowanie specjalnego biskupa prawosławnego dla Małopolski z siedzibą we Lwowie. Jednocześnie postanowiono zaprotestować przeciwko akcji unijnej na ziemiach wschodnich.

Jak widzimy, żądania Cerkwi prawosławnej w niepodległej Polsce idą zbyt daleko!

Ze świata

Zamach na kardynała Faulhabera. W nocy z dnia 27 na 28 stycznia dokonano zamachu na monachijskiego kardynała Faulhabera.

Okoliczności zamachu są następujące: Około godziny 8 wieczorem dwaj strzelcy oddali trzy strzały w okna sali audjencjonalnej pałacu arcybiskupiego. Kardynał znajdował się na szczęście w oddalonej kaplicy. Policja wszczęła dochodzenia dopiero w dniu następnym.

W związku z zamachem kardynał Pacelli wystosował do kardynała Faulhabera telegram następujący: „Ojciec św. cieszy się, żeś szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa. Z racji obelg na Ciebie publicznie rzucanych ogromnie boleję i z serca Ci błogosławi“.



Siostry chińskie gorliwie opiekują się opuszczonemi dziećmi.

Gdyby to widział Luter... Poważny pisarz luterański, Karol Thieme, omawiając obecny kryzys protestantyzmu niemieckiego, pisze: „Kościół luterski, w któryśmy wierzyli, już nie istnieje. Cóż mogą innego uczynić luteranie, jeśli nie zwrócić się do tego jedynego autorytetu, który dziś pozwala jeszcze na śmiałe głoszenie Słowa Bożego, jeśli nie oddać się pod opiekę apostołów Chrystusowych, biskupów prawdziwych? Wszyscy myślący chrześcijanie ewangelicy rozumieją to codzień lepiej i nie jest jedynym ów wybitny przywódca luteranizmu niemieckiego, który niedawno z westchnieniem mówił: *Gdyby Luter widział, co dziś się dzieje, rzekłby: Stańcie się prędko, prędko katolikami*... Inni ubiegają się o historyczne wykazanie władzy Papieża, ustanowionej przez Boga samego. Niemało przyczynili się do tego wykazania nawet sławni uczeni protestanccy.

Obchód ku czci królowej Jadwigi w Londynie. Przy kościele polskim w Londynie odbyła się niedawno uroczysta akademja ku czci królowej Jadwigi. W czasie akademji wygłoszono odczyty i wiersze

w języku polskim i angielskim. Nadto odczytano uroczyście orędzie JE. Księcia Metropolity krakowskiego, Dra Adama Stefana Sapiehy w sprawie beatyfikacji królowej Jadwigi i jej czci w narodzie polskim.

Nawrócenia w Anglji. W ciągu 1933 r. nawróciło się w Anglji 12.288 osób do wiary katolickiej. — Wśród nich znajduje się wiele wybitnych osobistości.

Misjonarz pogrzebany w morzu. Ks. Dunn, prefekt apostolski w Sarawak (Borneo), pochodzący z Dublina w Irlandji, wracał okrętem do ojczyzny po 50 latach pracy misyjnej. Umarł w drodze i został pochowany na dnie morza.

Nędza wśród dzieci amerykańskich. W połowie stycznia odbyło się w Waszyngtonie posiedzenie biura pomocy dla dzieci amerykańskich, które stwierdziło straszliwą nędzę wielu setek tysięcy ubogich i bezdomnych dzieci w Stanach Zjednoczonych. Dzieci te należy bądź dokarmiać, bądź też umieszczać w przytułkach. Ogółem 6 miljonów dzieci ubogich rodzin amerykańskich wymaga natychmiastowej pomocy ze strony opieki społecznej.



Zakonnicy gaszą pożar

10 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Według ostatniego sprawozdania amerykańskiej Federacji pracy w Waszyngtonie dalszy rozwój bezrobocia został powstrzymany, samo zagadnienie bezrobocia nie jest jednak rozwiązane. Liczba bezrobotnych w grudniu wynosiła 10,826.000, w listopadzie 15,000.000.

Zmniejszenie wartości dolara obniżyło długi wojenne o 40 procent. — Ogólna wysokość państwowych długów wojennych, zaciągniętych w Stanach Zjedn. wynosi 662,108.837 dolarów, z czego 304,155.582 dolarów przypada na długi niespłacone, pomimo zawartych układów. Suma wszystkich długów wobec Stanów Zjednoczonych wynosi 12,710.451.610 dolarów.

Według oświadczenia amerykańskiego sekretarjatu skarbu, zmniejszenie wartości dolara obniżyło europejskie długi wojenne wobec Ameryki o 40'94 procent.

Dział gospodarczy

Więcej okopowizn w gospodarstwie. Mało jest w gospodarstwach naszych takich, żeby paszy dla bydła w stajni wystarczyło dostatnio do nowej w polu z wiosną.

Braki te musimy uzupełnić przez umiejętną uprawę roślin pastewnych okopowych, jak: buraki pastewne, brukiew (karpiele), rzepa, marchew pastewna, koński ząb i t. p.

Z kolei przejdziemy najważniejsze rośliny okopowe, które są uprawiane w małej ilości, że nie pokryją potrzeb należytego wyżywienia inwentarza. Bardzo często są one nieumiejętnie uprawiane i dlatego tak skąpe są ich plony.

W ostatnich czasach daje się zauważyć po wsiach duże zainteresowanie mleczarstwem n. p. w formie spółdzielni i spółek mleczarskich. Są one dla wielu miejscowości dobrodziejstwem, bo za dostarczoną śmietanę lub mleko pełne, otrzymuje się dla domu jedyny grosz na opędzenie najpilniejszych wydatków. Często dzieje się to z uszczerbkiem i krzywdą dla swojej rodziny, bo krowy słabo żywione dają tak mało mleka, że o sprzedaży nie powinno być mowy. A jednak mleko sprzedać się musi.

Ażeby temu zaradzić, trzeba się zabrać do umiejętnej uprawy roślin okopowych, by ich mieć poddostatkiem. — Teraz trzeba o tem „poduczać" jakby można to i owo zaniedbanie jesienne poprawić, a z wiosną zabrać się solidnie do pracy.

Burak pastewny. Buraki pastewne udają się najlepiej na glebach t. zw. „buraczanych". Takiemi są gleby rędzinne, lössowe, czarnoziemy. Takich gleb wymagają przedewszystkiem buraki cukrowe, które się głęboko zakorzeniają. — Natomiast buraki pastewne udadzą się i na ziemiach gorszych, jak ciężkie gliny podgórskie, iły, czy lżejsze gleby piaszczyste, szczególnie odmiany buraków żółtych, które rosną więcej na powierzchni ziemi. Nie znoszą gleb zbyt podmokłych, gdzie jest wytworzona duża ilość kwasów. — Na takich miejscach plony ich zawodzą szczególnie w latach mokrych.

Przy wyborze pola pod buraki powinno się brać kawałki lepsze, a przedewszystkiem uwzględnić, by gleba była pulchna, (głębiej wzruszona) wolna od chwastów i dobrze nawieziona. Pole takie będzie dobrze zostawić z kawałka uprawianego pod pszenicę ozimą, bo tam będzie wczesna uprawa. Może też być nie zła i po roślinach kłosowych, byle ściernisko było zaraz spokładane i co pewien czas wzruszone, by nie pokryło się zielenią, zaś przed zimą nawiezione obornikiem i zgłębia na zimę zaorane. Nawożenie obornikiem na wiosnę jest już gorsze, bo buraki z początku słabo rosną i korzenie mają często rozwidlone pod wpływem rozkładającego się obornika. Jeżeli się musi nawozić na wiosnę, to zrobić to zaraz wczesną wiosną, co na ziemiach słabych często się czyni.

Lepiej nawożenie wiosennym obornikiem zastąpić nawozami sztucznemi, szczególnie azotowo-potasowemi, o których napiszemy później.

Dobre plony można otrzymać z buraków uprawianych na nowiznach n. p. zaorany wyższy kawałek łąki, pastwiska, które po kilku latach uprawy można z pożytkiem znów zamienić na łąkę lub pastwisko. — W każdym wypadku, jeżeli chcemy mieć piękne buraki, musimy pole przygotować w jesieni przez odpowiednie uprawienie ziemi i nawożenie. (c. d. n.)

Wiadomości z tygodnia

Dolar 5·40 — 5·50

Frank francuski 0·34 zł do 0·35 zł

Ceny zbóż w Warszawie

W ostatnim tygodniu płacono za 100 kg.: Żyto od 14·25 — 14·75 Zł; Pszenica od 20 — 21 Zł; Jęczmień od 13 — 13·50 Zł; Owies od 11 — 12 Zł; Groch polny od 20 — 22 Zł; Wyka od 13·50 — 14·50 Zł; Otręby pszenne średnie od 10·50 — 11 Zł.

Ceny bydła i trzody chlewnej

Za 100 kg żywej wagi: Krowy od 26 - 64 Zł; buhaje od 36 — 60 Zł; świnie o wadze od 120 kg do 150 kg 74 — 76 Zł; od 80 — 120 kg od 66 — 88 Zł; Cielęta od 80 — 85 Zł.

Groźna ustawa na złodziei w polach i ogrodach

Ostatnio został wniesiony projekt ustawy o szkodnikach w polach, lasach i ogrodach.

W przyszłości po uchwaleniu ustawy w opracowaniu rządowem, wszelkim złodziejaszkom będą grozić bardzo ciężkie kary, sięgające do 3 miesięcy aresztu i grzywna do 3.000 Zł.

Wypasanie w polu traw grozi karą więzienia i grzywną do 1000 Zł. Sprawy za wyrządzone szkody podlegać będą orzeczeniom Władz administracyjnych (starostwa, gminy), gdzie załatwienie będzie szybsze aniżeli w sądach. Ustawa taka może być bardzo pożyteczna i przyczynić się może do wytępienia szkodników cudzego dobra.

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

CZESŁAW BANDURA

TARNÓW, PLAC KAZIMIERZA W. 1 — TELEFON 95

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radjo

Sprzedaż: materjałów elektrycznych, motorów, żarówek, radjo, lamp radjowych, baterji anodowych i akumulatorów dostosowanych do dalekich transportów — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radjowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, **fachowe ładowanie i obsługa tychże**

Wykonanie solidne — Montaż fachowa

Kosztorysy i porady na żądanie gratis - Rok założenia 1917

UWAGA: Akumulatory z prowincji oddawane do ładowania przez posłańców, są często dostarczone do naładowania pod niewłaściwy adres — Żądać przeto firmowego znaczka kontrolnego

OSOBA starsza, inteligentna, z dobrej rodziny, poszukuje posady do zarządu domem lub na plebanji za gospodynię. — Zgłoszenia pod adresem:

Jadwiga Klimczakowa, Zakopane, ul. Kościuszki, will „Asłanówka“.

Kalendarzyk na czas od 12 II. — 18 II. 1934

		Wschód słońca	Zachód słońca
12	**Poniedziałek Zapustny.** Nabożeństwo 40-to godzinne. Wierni trwają w kościele na modlitwie przed N. Sakramentem, by przebłagać P. Boga za zniewagi, wyrządzane Mu w tym czasie przez ludzi światowych.	7·17	17·12
13	**Wtorek Zapustny.** Po całodziennej adoracji N. Sakramentu, jak w dnie poprzednie, odprawia się uroczyste Nieszpory z procesją, poczem kapłan zaczyna pieśń wielkopostną o Męce P. Jezusa i daje wiernym do pocałowania relikwje Krzyża Świętego, gdzie są, lub też zwyczajny wizerunek P. Jezusa na Krzyżu.	7·16	17·13
14	**Środa Popielcowa.** Przed Mszą świętą poświęca się popiół z zeszłorocznych palm, jako znak znikomości tego świata i posypuje się nim głowy wiernych, przyczem Kapłan wymawia słowa: Pamiętaj człowiecze, zes jest prochem i w proch się obrócisz. Jest to wymowne wezwanie do pokuty, umartwienia ciała i większej troski o duszę.	7·14	17·15
15	**Św. Faustyna i Jowity**, męczenników, umęczonych za czasów cesarza Hadrjana w 2 wieku po Chr.	7·12	17·17
16	**Św. Juljany** męczenniczki z 3 wieku, zbitej przez własnego ojca, potem więzionej i palonej na stosie. Cudem Bożym łzy świętej męczennicy, płynące z wdzięczności za mękę, ugasiły ogień, a poganie w liczbie kilkuset osób widząc to uwierzyli w Boga prawdziwego i zaraz ponieśli śmierć męczeńską, ochrzczeni własną krwią przelaną za wiarę prawdziwą. Wreszcie świętej Juljannie ścięto głowę.	7·10	17·19
17	**Św. Juljana** męczennika, który z czcią całował zwłoki innych męczenników i za to został żywcem spalony.	7·8	17·21
18	**I Niedziela Postu. Św. Symeona**, biskupa jerozolimskiego, który miał być krewnym samego P. Jezusa, jako człowieka. Dożył lat 120 i poniósł śmierć męczeńską na krzyżu.	7·7	17·22

Zmiany księżyca: Nów dnia 14 o godz. 1 min. 43

TYGODNIK ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Najpopularniejsze pismo w Polsce poświęcone rozrywkom umysłowym

Zawiera szereg aktualnych zagadek i wiele wartościowych nagród dla czytelników

KWARTALNA PRENUMERATA TYLKO Zł 3·—

KONTO P. K. O. POZNAŃ Nr. 200.879

Redakcja wysyła egzemplarze okazowe za nadesłaniem znaczka pocztowego

ADRES — POZNAŃ — RATAJCZAKA 38

Prenumerata wynosi:

Rocznie z przesyłką . . 5·— Zł
Półrocznie „ . . 3·— Zł

Cena egzemplarza 10 gr

Konto P. K. O. Nr. 404.750

TELEFON Nr. 441

Redakcja przyjmuje ogłoszenia firm katolickich.

Ceny ogłoszeń:

1/16 stronicy . . . . 10·— Zł
1/8 „ . . . . 20·— Zł
1/4 „ . . . . 40·— Zł
1/2 „ . . . . 75·— Zł
Cała stronica . . . . . . 120·— Zł
Inne wymiary według umowy.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311